Nr. 42.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 19 PAŹDZIERNIKA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek Nr. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

Pr. III. 60/ . C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k orzekł, że zamieszczony w numerze 41 „Prawa Ludu“ z dnia 12 października 1906, na stronnicach, 645 i 646 artykuł pod tytułem: „Kto rano wstaje“ („O potrzebie agitacyi wśród młodzieży“) zawiera w swej osnowie przedmiotową istotę zbrodni naruszenia publicznej spokojności z § 65 lit. a) u. k. i występku z art. IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 nr. 8 dpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym usiłuje przeciwko formie rządu i administracyi państwa wzniecić pogardę i nienawiść u czytelnika, a nadto przez wyszydzanie, nieprawdziwe twierdzenia i przekręcanie stanu rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciwko armii cesarskiej. Równocześnie na wniosek c. k prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr poleca si redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy, Senat III. Kraków, dnia 12 października 1906. *Pogorzelski.*

Hej, Towarzysze, do szeregu!

Żądamy powszechnego głosowania do sejmu!

Teraz, gdy sprawa reformy wyborczej dobiega szczęśliwie kresu w parlamencie, gdy już niedługo rozpoczną się obrady końcowe w pełnej Izbie — czas nam pomyśleć o wrzodzie, który toczy organizm życia politycznego i społecznego w Galicyi! Czas pomyśleć o szturmie do sejmu, czas rozpocząć agitacyę szeroką, domagającą się od rządzącej dotychczas, niestety, krajem kliki stańczykowskiej, **powszechnego głosowania do sejmu!**

Szlachcice w parlamencie stawiają za warunek przyjęcia reformy **rozszerzenie autonomii**, to znaczy nadanie stańczykom galicyjskim większych praw w przewodzeniu nad ludem i trzymaniu go i nadal w szponach szlacheckich. O ile nadanie autonomii, to jest samorządu byłoby bardzo doniosłą dla rozwoju kraju całego rzeczą, gdyby **rządy kraju były w ręku ludu** — o tyle oddanie panowania stańczykom i wydanie kraju na łup szlacheckiej i klerykalnej większości będzie klęską niepowetowaną! Był by to cofnięciem rozwoju Galicyi pod każdym względem o lat dziesiątki!

Ale jeżeli panowie bracia szlachta tak lud miłują i domagają się większej swobody rządów u siebie w domu (co w zasadzie jest rzeczą słuszną), to niechże do tych rządów przypuszczą tych, którzy ten kraj żywią i płacą podatki największe! Niechże chłop i robotnik mają swoje stanowcze słowo tam, gdzie w pierwszej linii o skórę chłopa i robotnika się rozchodzi!

To całkiem słuszne i jedynie sprawiedliwe żądanie ludu przejmuje stańczykowską większość sejmową ogromnym strachem, boć przecież wiedzą oni, że gdy przedstawiciele ludu głos mieć będą stanowczy w sejmie — wybije wtedy ostatnia godzina ich panowania w Galicyi! I dlatego to odrzucili oni wnioski o zaprowadzenie powszechnego głosowania do sejmu, postawione na ostatniej sesyi! Przyjęto natomiast wnio-

sek, który jest prostem naigrawaniem się z ludu i jego żądań. Wniosek ten brzmi:

„Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do odpowiedniego rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy ludności, prawa tego jeszcze nie posiadające, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględnemu zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, powyższe zasady uwzględniający“.

I oto w myśl wniosku szlacheckiego wydano obecnie owe „daty i materyały“ w osobnej książce, które mimo woli i wbrew nadziejom kliki stańczykowskiej są jaskrawym dowodem — tym razem urzędownie stwierdzonym — że rządy obecne kliki stańczykowskiej w Galicyi są krzywdą i bezprawiem, o pomstę do nieba wołającemi!

Bo posłuchajmy, co za straszną krzywdę ma lud przy obecnym sposobie wyborów kuryami!

Sejm galicyjski liczy obecnie 161 posłów — w tej liczbie 12 wirylistów, 44 posłów większej własności, 3 posłów izb handlowych, 28 z miast i 74 z gmin wiejskich.

Jak wielkie koła wyborcze posłowie ci reprezentują? Otóż **44** posłów większej własności reprezentuje razem tylko — **2380** wyborców, posłowie z miast **49.098** wyborców, a posłowie z gmin wiejskich nie mniej, jak **585 522** wyborców, czyli:

w kuryi wielkiej własności	1 poseł	przypada na	54 wyborców
w kuryi miast	1 „	„ „	1750 „
„ wiejskiej	1 „	„ „	8000 „

I tę straszną, niczem nieusprawiedliwioną krzywdę chcą stańczycy dalej zachować!

Pod błogosławionymi stańczykowsko-klerykalnymi rządami Galicya jest w porównaniu z innymi krajami najbardziej pokrzywdzona. Podczas bowiem gdy u nas dopiero 8000 wyborców kuryi wiejskiej wybiera jednego posła, to w Czechach przypada jeden poseł już na 5000, na Morawach jeden na 4500, a w Styryi na 4000 wyborców, na Śląsku nawet już na 2000 wyborców tej kuryi.

Jak olbrzymie przywileje mają szlachcice z większej własności, przekonamy się z porównania liczb następujących. Wykazują one, że n. p. w powiecie kosowskim, liczącym 8426 wyborców gmin wiejskich, wyborców większej własności jest tylko 3; w powiecie żywieckim na 9587 wyborców włościańskich — z większej własności tylko 5! A reprezentanci tych maleńkich garstek uprzywilejowanych wyborców występują w sejmie i parlamencie najgłośniej jako.... reprezentanci całego kraju i zagarnęli sobie prawo przemawiania w jego imieniu!

A teraz zapytacie, ilu też z pomiędzy szczęśliwych poddanych stańczykowskiej gwardyi posiadało prawo głosu?

Otóż znaczna większość obywateli Galicyi w wieku ponad lat 24, a więc obywateli, którym przysługiwać ma w przyszłości równe prawo wyborcze do parlamentu, wogóle nie posiada prawa wyborczego do sejmu. Wyborców sejmowych było w r. 1900 w Galicyi wogóle 599.000, zaś mężczyzn liczących więcej niż 24 lat życia **1,604.000**. A zatem prawo wyborcze do sejmu posiadała w tym roku tylko mniej więcej trzecia część wszystkich pełnoletnich mężczyzn. Z tych zaś pozbawionych praw wszelkich wyborczych około 300.000 opłacało podatki bezpośrednie, ponosiło więc dla państwa i kraju nietylko ciężary służby wojskowej, lecz także płaciło podatki.

Albo popatrzmy z innej strony na krzywdę chłopów:

	liczy wyborców:	płaci podatków:	wybiera posłów:
Kurya większej własności:	0 37%	18%	30%
Kurya miast:	7·70%	40%	19%
Kurya gmin wiejskich (i mniejszych miast):	92·—%	41%	48%

Czyż wobec cyfr powyższych może być rozdział mandatów niesprawiedliwszy, niż istniejący dotychczas w Galicyi? Biorąc pod rozwagę powyższe liczby wyborców i sum podatkowych, najbardziej pokrzywdzoną jest kurya gmin wiejskich, jej bowiem przypadaćby powinno około **70** procent ogólnej liczby mandatów sejmowych, zamiast posiadanych dotychczas 48; następnie zaś kurya miast, która miałaby prawo do mniej więcej 24 procent mandatów. Natomiast uprzywilejowaną dziś w niesłychany sposób kuryę większej własności należy zmniejszyć do mniej więcej 6 procent ogólnej liczby mandatów.

Ale szlachcice potrafią urządzić nie tylko chłopów. I w stosunku do miast są oni wszechwładnymi panami. Otóż miasta:

	płacą podatków bezpośrednich	liczą wyborców sejm.	wybierają posłów
Lwów	5 502.683	10.344	6
Kraków	2,205.232	8.188	4
Razem	7,707.915	18 532	10

Natomiast większa własność w Galicyi:

płaci podatków	liczy wyborców	wybiera posłów
5,171.962	2380	**44**!

Tych kilka liczb wystarczy chyba zupełnie, aby nawet wroga przekonać o niemożliwości utrzymania takiego stanu, jaki obecnie w Galicyi panuje!

Teraz, gdy w państwie całem ma być nadane ludowi prawo głosowania, prawo stanowienia o swoim losie — my tu w Galicyi mamy milczeć i nosić dalej jarzmo stańczykowskich rządów? Dość już długo ciężyła nad nami pięść stańczykowskiej bandy! Chcemy swobody i wolności! — Płacimy podatki, niesiemy w ofierze nasze młode życie — chcemy żyć i sami o swoim losie stanowić!

A więc, Towarzysze, do szeregu! Żądajmy równych praw! Precz z rządami kliki stańczykowskiej!

Gdzie się podziewają pieniądze podatkowe?

Na posiedzeniu Izby posłów z 12 b. m. przedłożył minister skarbu dr Korytowski projekt budżetu państwowego na rok 1907. Przedewszystkiem zauważyć należy, że był to zupełnie zbyteczny trud, bo ten parlament nie będzie już miał czasu do uchwalenia tego budżetu, tak samo, jak nie uchwalił budżetu na rok bieżący, tylko dwa prowizorya.

Pan minister był w bardzo różowem usposobieniu i mówił z zapałem o tem, jak to ludom w Austryi dobrze się powodzi, kiedy są w stanie płacić tak ogromne podatki, kiedy mogą używać tyle cukru, pić tyle wódki i piwa, że kasy rządowe są pełne i za rok 1905 wykazują 57 milionów nadwyżki. Zapomniał tylko p. minister, że ludzie muszą płacić podatki bezpośrednie i pośrednie, gdyż artykuły żywnościowe muszą kupować, mieszkać muszą, no i „przyjemności“ jak tytoń i loterya mieć muszą.

Jeżeli się to wszystko uwzględni, nie należy się dziwić, że budżet wykazuje w dochodach 1 miliard 892 milionów 501 tysięcy 82 koron. Ale z jakich źródeł płynie ta ogromna suma? Dochody państwa dzielą się na dochody: 1) z podatków bezpośrednich, 2) z podatków pośrednich, 3) z przedsiębiorstw państwowych, 4) z monopolów. Otóż budżet wykazuje, że najważniejsze i największe dochody ma państwo z podatków pośrednich czyli konsumcyjnych. Weźmy np. podatek od niezbędnych artykułów żywności i codziennej potrzeby, to zobaczymy następujące cyfry: wódka przynosi 87 milionów, piwo 77½ milionów, cukier 121½ milionów, nafta 20 milionów, podatek od mięsa i akcyza 22½ miliona, sól 46 milionów itd. Jeżeli zliczymy te cyfry, które płacą szerokie masy, nie wiedząc nawet o tem, to otrzymamy już sumę około 375 milionów, t. j. ⅕ część całego dochodu państwowego. Ale na tem nie koniec. Weźmy np. dochód z tytoniu oznaczony na 233 milionów i z loteryi 30½ milionów, to otrzymamy przeszło ⅓ część wszystkich dochodów, które płyną z samych podatków pośrednich, nałożonych na najważniejsze potrzeby życiowe, na każdy kieliszek wódki, na każdą szklankę piwa, na każdy kawałek cukru. Szczególną uwagę zwrócić należy na podatek od cukru; gospodyni kupująca kilogram cukru za 38 centów nie wie, że z tej kwoty rząd zabiera 19 ct. podatku. **19 ct. od jednego kilograma cukru!** A przecież nikt nie powie, żeby cukier był zbytkiem, bo dziś w najbiedniejszej chałupie musi się używać cukru czyto dla dzieci, czy nawet dla starszych. Albo podatek od nafty. Bogaci, którzy świecą gazem lub elektryką, nie płacą za to światło żadnego podatku, a biedacy używający nafty muszą za to płacić rocznie państwu 20 milionów. Weźmy np. wino: jest to trunek bogaczy i rząd ma z niego rocznie wszystkiego 12 milionów, a z wódki, którą pije lud, ma się rocznie 87 milionów.

Są to takie niesprawiedliwości, że słusznie wszędzie narzekają na przeciążenie podatkami pośrednimi, za co płacący je nie mają w dodatku żadnych praw. Dziś ma prawo ten, co płaci podatku bezpośredniego 8 kor., a chłop czy robotnik, który przy wódce, piwie, cukrze, tytoniu i soli daje rządowi rocznie 10 razy tyle nie ma praw wyborczych, bo on nie ma książeczki podatkowej! Wszyscy bogacze w Austryi razem wziąwszy, płacą podatku osobisto-dochodowego około 58¾ miliona, t. j. o połowę mniej, niż wynosi podatek od cukru, a mimo to ta klasa jest u nas rządząca, ona wybiera posłów i ma głos we wszystkich sprawach państwa.

(Drugi artykuł nastąpi).

Okręgi wyborcze.

I.

Okręgi miejskie.

Siedm okręgów ma miasto stołeczne **Lwów**. Obecnie 176 tyś. mieszkańców. Podział szczegółowy wedle dzielnic miasta.

Pięć okręgów ma miasto **Kraków** (obecnie 102 tyś. mieszkańców). Mianowicie tworzy w Krakowie jeden okręg śródmieście wraz z Wawelem, drugi okręg Stradom, Nowy Świat, i część dzielnicy Piasek po ulicę Karmelicką, trzeci okręg reszta dzielnicy Piasek i dzielnica Kleparz, czwarty dzielnica Wesoła, piąty dzielnica Kazimierz.

Po jednym okręgu wyborczym tworzą miasta:

13. Przemyśl (46 tyś. mieszkańców, w tem 35 tyś. Polaków, 6 tyś. 700 Rusinów).

14. Stanisławów (30 tyś. 600 mieszkańców, w tem 23 tyś. Polaków, 4 tyś. Rusinów).

15. Tarnopol (30 tyś. mieszkańców, w tem 18 tyś. 800 Polaków, 7 tyś. 900 Rusinów).

16. Tarnów (31 tyś. 200 mieszkańców, w tem 30 tyś. 500 Polaków).

17. Kołomyja (34 tyś. mieszkańców, w tem 16 tyś. 500 Polaków 7 tyś. 400 Rusinów).

18. Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice (28 tyś. mieszkańców, w tem 21 tyś. 800 Polaków).

19. Bochnia, Wieliczka, Podgórze (33 tyś. 900 mieszkańców, w tem 33 tyś. 200 Polaków).

20. Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ (29 tyś. 700 mieszkańców, w tem 29 tyś. 500 Polaków).

21. Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów (25 tyś. 900 mieszkańców, w tem 24 tyś. 800 Polaków, 200 Rusinów).

22. Jarosław, Łańcut, Przeworsk (29 tyś. 800 mieszkańców, w tem 25 tyś. 300 Polaków, 1 tyś. 400 Rusinów).

23. Mielec, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Rozwadów, Nisko, Rudnik (32 tyś. 100 mieszkańców, w tem 31 tyś. 900 Polaków).

24. Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica (28 tyś. 600 mieszkańców, w tem 27 tysięcy Polaków, 200 Rusinów).

25. Krosno, Korczyna, Sanok, Dobromil, Stary Sambor (24 tyś. 100 mieszkańców, w tem 19 tyś. 500 Polaków, 2 tyś. 700 Rusinów).

26. Sambor, Gródek (28 tyś. mieszkańców, w tem 21 tyś. 800 Polaków, 5 tyś. 600 Rusinów).

27. Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole (33 tyś. 700 mieszkańców, w tem 13 tyś. 600 Polaków, 9 tyś. Rusinów).

28. Stryj, Kałusz (30 tyś. 800 mieszkańców, w tem 23 tyś. Polaków, 7 tys. Rusinów).

29. Brzeżany, Rohatyn, Podkamień, Chodorów, Brzozdowce, — i gminy wiejskie: Baranówka, Demnia, Hucisko, Kuropatniki, Podwysokie, Rohaczyn miasto, Wulka (31.000 mieszkańców, w tem 22 tyś. 800 Polaków, 8 tyś. 100 Rusinów).

30. Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol, Tartaków, Bełz, Waręż, Wielkie oczy (41 tyś. 300 mieszkańców, w tem 34 tyś. 700 Polaków, 6 tyś. 300 Rusinów).

31. Brody, Zborów, Jezierna (27 tyś. 500 mieszkańców, w tem 12 tys. 500 Polaków, 6 tyś. 300 Rusinów).

32. Buczacz, Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz i gminy wiejskie: Cygany, Tarnawica polna i Bohorodczyn (45 tyś. mieszkańców, w tem 26 tyś. 700 Polaków, 12 tyś. 600 Rusinów).

33. Złoczów, Radziechów, Łopatyn, Załoście, Podkamień i gminy wiejskie: Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pańkowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka i Hucisko brodzkie (37 tyś. mieszkańców, w tem 25 tyś. Polaków, 12 tyś. Rusinów).

34. Bóbrka, Żydaczów, Rozdół, Bursztyn, Bołszowce i gminy wiejskie: Ludwikówka, Słobodka kąkolnicka, Wiszniów, Zagórze kąkolnickie, Żurów, Hucisko, Stare Sioło, Ruda, Hanaczów, Hanaczówka, Wołczków, Chorostków, Jeziorko, Kończaki stare, Maryampol wieś (37 tyś. mieszkańców, w tem 27 tyś. 100 Polaków, 9 tyś. 500 Rusinów).

II.

Okręgi wiejskie polskie.

(17 okręgów — 34 mandatów).

Powiaty sądowe (bez miast i gmin powyżej wymienionych):

1. (Nr. 35) Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki (117 tyś. 600 mieszkańców, w tem 116 tyś. 800 Polaków).

2. (Nr. 36) Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów (106 tyś. 300 mieszkańców, w tem 96 tyś. 800 Polaków, reszta Niemcy).

3. (Nr. 37) Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina (138 tyś. 100 mieszkańców, w tem 137 600 Polaków).

4. (Nr. 38) Maków, Jordanów, Sucha, Milówka, Żywiec (153 tyś. 800 mieszkańców, w tem 152 tyś. 600 Polaków).

5. (Nr. 39) Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko (147 tyś. 600 mieszkańców, w tem 145 tyś. 200 Polaków, 2 tyś. 400 Rusinów).

6. (Nr. 40) Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce (134 tyś. 400 mieszkańców, w tem 131 tyś. 400 Polaków, 100 Rusinów).

7. (Nr. 41) Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz (138 tyś. mieszkańców, w tem 137 tyś. 600 Polaków).

8. (Nr. 42) Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów (129 tyś. 800 mieszkańców, w tem 129 tyś. 700 Polaków).

9. (Nr. 43) Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce (116 tyś. 400 mieszkańców, wszyscy Polacy).

10. (Nr. 44) Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno (139 tyś. mieszkańców, w tem 138 tyś. Polaków).

11. (Nr. 45) Nisko, Ulanów, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów (147 tyś. mieszkańców, wszyscy Polacy).

12. (Nr. 46) Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów (109 tyś. 100 mieszkańców, w tem 108 tyś. 800 Polaków).

13. (Nr. 47) Łańcut, Leżajsk, Przeworsk (128 tyś. 100 mieszkańców, w tem 122 tyś. 600 Polaków, 3 tyś. 600 Rusinów).

14. (Nr. 48) Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna (144 tyś. 100 mieszkańców, w tem 117 tyś. 200 Polaków, 25 tyś. 800 Rusinów).

15. (Nr. 49) Gorlice, Biecz, Jasło (125 tyś. 800 mieszkańców, w tem 104 tyś. 900 Polaków, 20 tyś. 900 Rusinów).

16. (Nr. 50) Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród (123 tyś. mieszkańców, w tem 107 tyś. 500 Polaków, 15 tyś. 300 Rusinów).

17. (Nr. 51) Brzozów, Tyczyn (102 tyś. 700 mieszkańców, w tem 97 tyś. 800 Polaków, 4 tyś. 800 Rusinów).

III.

Okręgi wiejskie polsko-ruskie.

(10 okręgów — 20 mandatów).

Powiaty sądowe (oprócz miast i gmin przyłączonych do okręgów miejskich).

1. (Nr. 52) Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki Dolne (177 tyś. mieszkańców, w tem 78 tyś. 300 Polaków, 97 tyś. Rusinów).

2. (Nr. 53 Sambor, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Starasól, nadto gminy Dublany i Kranzberg z powiatu sąd. Łąka. Z powiatu sądowego samborskiego wydzielono gminy Torczynowice, Torhanowice i Mrozowice i włączono do okręgu ruskiego Nr. 54, z powiatu sądowego komarnickiego wydzielono gminy Horożana Mała, Horożana Wielka, Kołodruby, Nowosiółki Oparskie, Powerchów, Manasterzec, Ryczychów, Terszaków, Tatarynów, Werbiż, Kahujow, Honiatycze, Łowczyce, Podzwierzyniec i przydzielono je do okręgu ruskiego Nr. 57. (Okręg ten ma 167 tyś. 800 mieszkańców, w tem 58 tyś. 700 Polaków, 106 tyś. 400 Rusinów).

4. (Nr. 60) Podhajce, Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk. Z pow. podhajeckiego wydzielono gminy Boków, Bożyków, Hnilcze, Sławentyn, Szumlany, Litwinów i włączono je w okręg ruski Nr. 65. (Okręg ten ma 164 tyś. 200 mieszkańców, w tem 64 tyś. Polaków, 100 tyś. 300 Rusinów).

4. (Nr. 61) Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Dynów, Bircza, Mościska, Dobromil (239 tyś. 200 mieszkańców, w tem 91 tyś. 600 Polaków, 144 tyś. 200 Rusinów).

5. (Nr. 63) Lwów, Winniki, Szczerzec, Gródek (160 tyś. mieszkańców, w tem 70 tyś. 500 Polaków, 81 tyś. Rusinów).

6. (Nr. 66) Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik, Lubaczów, Cieszanów (192 tyś. 900 mieszk., w tem 103 tyś. 500 Polaków, 87 tyś. Rusinów).

7. (Nr. 67) Kozowa, Tarnopol, Zbaraż, Nowe Sioło. Z powiatu sądowego zbaraskiego wydzielono gminy Roznoszyńce, Krasnosielce, Łubianki niżne, Łubianki wyżne, z powiatu sądowego nowosielskiego gminy Hnilice małe, Hnilice wielkie, Nowe Sioło, Terpiłówka, Suchowce, Szelpaki, Koszlaki, Toki, Palczyńce i włączono je w okręg ruski Nr. 64. (Okręg ten ma 162 tyś. 500 mieszkańców, w tem 66 tyś. 800 Polaków, 95 tyś. 900 Rusinów).

8. (Nr. 68) Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków (176 tyś. 800 mieszkańców, w tem 73 tyś. 600 Polaków, 100 tyś. 800 Rusinów).

9. (Nr. 69) Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów, Kopyczyńce. Z powiatu sądowego husiatyńskiego wydzielono gminę Czarnokońce i włączono w okręg ruski Nr. 58. Okręg ten ma 182 tyś. 300 mieszkańców, w tem 79 tyś. 900 Polaków, 101 tyś. 900 Rusinów.

10. (Nr. 70) Kamionka Strumiłowa, Busk, Przemyślany, Złoczów, Olesko. Z powiatu przemyślańskiego wydzielono gminy Podusilna, Baczów, Błotnica, Janczyn, Nowosiółka, Brnichowice, Kosteniów, Korzelice, Dobrzanica, Wojciechowice i przydzielono je do okręgu ruskiego Nr. 65, z powiatu oleskiego zaś gminy Konty i Juskowce przydzielono do okręgu ruskiego Nr. 64. Okręg ten ma 195 tyś. mieszkańców, w tem 74 tyś. 200 Polaków, 121 tyś. Rusinów.

IV.

Okręgi wiejskie ruskie.

(9 okręgów — 18 mandatów).

Powiaty sądowe (z wyjątkiem miast i gmin umieszczonych w okręgach miejskich):

1. (Nr. 54). Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż, Łąka, Drohobycz i trzy gminy z okręgu samborskiego Nr. 53. Okręg ten ma 243 tyś. mieszkańców, w tem 32 tyś. 600 Polaków, 205 tyś. 800 Rusinów.

2. (Nr. 55). Kałusz, Wojniłów, Dolina, Rożniatów, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina, (261 tyś. 300 mieszkańców, w tem 26 tyś. 700 Polaków, 210 tyś. 100 Rusinów).

3. (Nr. 56). Peczeniżyn, Kołomyja, Gwoździec, Ottynia, Zabłotów, Kosów, Kuty, Żabie (225 tyś. 900 mieszkańców, w tem 25 tyś. 800 Polaków, 214 tyś. 700 Rusinów).

4. (Nr. 57). Stryj, Skole, Medenice, Żydaczów, Mikołajów, Bóbrka, Chodorów, Gliniany i gminy wydzielone z powiatu komarniańskiego (Nr. 53). Okręg ten ma 259 tyś. 300 mieszkańców, w tem 33 tyś. Polaków, 211 tyś. 300 Rusinów).

5. (Nr. 58). Borszczów, Mielnica, Zaleszczyki, Tłuste, Horodenka, Śniatyn i jedna gmina z powiatu husiatyńskiego (Nr. 69). Okręg ten ma 267

tyś. 200 mieszkańców, w tem 58 tyś. 400 Polaków, 206 tyś. Rusinów).

6. (Nr. 59). Stanisławów, Halicz, Tłumacz, Tyśmienica, Bohorodczany, Obertyn, Potok Złoty (265 tyś. mieszkańców, w tem 52 tyś. 500 Polaków, 206 tyś. Rusinów).

7. (Nr. 62). Rawa ruska, Uhnów, Niemirów, Bełz, Żółkiew, Kulików, Janów, Jaworów, Krakowiec (273 tyś. mieszkańców, w tem 49 tyś. 300 Polaków, 213 tyś. 600 Rusinów).

8. (Nr. 64). Sokal, Radziechów, Mosty Wielkie, Brody, Założce, Łopatyn, Zborów i gminy z powiatu zbaraskiego, oleskiego i nowosielskiego (wyżej nr. 63 i 67). Okręg ten ma 279 tyś. mieszkańców, w tem 60 tyś. 400 Polaków i 214 tyś. 700 Rusinów.

9. (Nr. 65). Brzeżany, Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce, Żurawno, Bolechów i gminy z powiatu podhajeckiego (wyżej nr. 60) i przemyślańskiego (nr. 70). Okręg ten ma 199 tyś. mieszkańców, w tem 30 tyś. Polaków i 162 tyś. 900 Rusinów.

Strzeżcie się socyalistów!

czyli

Jak to się wójt pewien na socyalizm nawrócił.

Pogadanka na zimowe wieczory dla towarzyszów z pod słomianej strzechy.

I.

Towarzysz Orski (do wójta wsi, w której się urodził). Witajcie wójcie! kopę lat was nie widziałem!

Wójt. Daj mi tam spokój — ja nie chcę z tobą żadnych znajomości! Hej, hej, żeby to tak widział twój nieboszczyk ojciec, niegdyś dobry mój znajomy, co ty teraz wyprawiasz, toby się na nowo do grobu ze żalu położył!

Orski. U, a to czemu?

Wójt. Jak to czemu? Kiedyś był jeszcze wiejskim parobczakiem — to z ciebie był dzielny chłopak — naprawdę wzór gromady. Ale teraz! Boże odpuść!

Orski. Tak, tak, panie wójcie — macie słuszność! Dobre to były czasy! Pił człek całą niedzielę, grał u Mośka w kręgle, aż grzmiało, lał w siebie gorzałeczkę, jak wodę do kadzi — a myślał tylko o dziewuchach! Tak jest, macie słuszność — byłem wzorem dla całej gromady!

Wójt. No a może nie?

Orski. Ale co wy mi wójcie macie właściwie do zarzucenia. Tak dawno was nie widziałem — ho, ho, pamiętacie, kiedym to poszedł do miasta na zarobek? W chałupie została matka i siedmioro rodzeństwa na pół morga gruntu! Trzeba się było chwycić roboty — ta i poszedłem do miasta! A później to i matkę sprowadziłem, bo ciężko było bratu na tych paru zagonkach. No i teraz mi to źle? Nie zarabiam to uczciwie na kawałek chleba? Nie dbam to o moją matkę? A jeżeli w niedzielę zamiast grać w kręgle i siedzieć w karczmie, czytam książki i gazety — no to powiedzcie sami — jest w tem co złego?

Wójt. O widzisz, wylazło szydło z worka! Oj te książki i gazety — to jest właśnie całe nieszczęście!

Orski. Ba, a przeczytaliście choć jednę, że tak na nie wymyślacie?

Wójt. A niechże też Bóg broni! Ani jednej! Ale ksiądz proboszcz przestrzegał nas przed tą zarazą! Powiedział kiedyś na kazaniu: kto będzie czytał gazetki i książki — to będzie skazany na wieczne potępienie!

Orski. No — no — jeżeli tylko proboszczowi te „złe“ książki i gazety nic nie zaszkodziły i on przez to czytanie nie zatracił zbawienia swej duszy (czego się naturalnie spodziewam), to te książki i wam chłopom nic z pewnością nie zaszkodzą!

Wójt. A mówią tam ludzie we wsi, żeś już siedział w kozie i że tu policyanci mają na ciebie dobre oko?

Orski. Tak, to prawda, siedziałem raz dwa tygodnie, ale nie za kradzież albo za jakie łajdactwo — ale za to, żem raz na jednem zgromadzeniu nagadał komisarzowi, co chciał nieprawnie zgromadzenie rozwiązać. Akurat wtedy mówiłem o naszym dziedzicu, co to 25 ct. płaci na dzień od cepa — a komisarzowi się to nie podobało! I dlaczego źle o mnie ludzie we wsi gadają? Za słuszną, za dobrą sprawę dam się sto razy zamknąć, a mimo to będę uczciwym człowiekiem!

Wójt. Słuchaj Stachu! Znam cię od małego chłopaka — wiesz, żem ci życzliwy — więc cię proszę — porzuć to nieszczęsne towarzystwo twoje, co cię tylko do polityki ciągnie — pracuj cicho, uczciwie, jak Bóg przykazał — a co cię tam inne rzeczy obchodzą! Ot! tyle będziesz miał z tego korzyści, że jeszcze zbawienie duszy zatracisz!

Orski. Ale, śmiejcie się z tego ojcze! Jeszczem też nigdy w życiu nie miał lepszych przyjaciół i towarzyszy jak teraz! Trzymamy się razem, robota aż się nam w rękach pali, razem sobie kupujemy książki i gazetki — a co wyczytamy, to staramy

się innym także wyjaśnić! Bo powiedzcież, czy też mamy zawsze pozwalać, aby tylko panowie, hrabiowie, fabrykanci, dziedzice i księża robili politykę, która się na naszej skórze odbija? A powiedzcie sami, wy, co się nie mieszacie zupełnie do niczego, co was świat cały nic nie obchodzi — czy wam jest lepiej? Pracujecie gorzej od bydląt rok cały — a poco? Ano nie poco innego — jak tylko po to, aby podatki i długi popłacić choć trochę! To trudno, trzeba się i do innej pracy także zabrać. Jeżeli tak będzie jak dotychczas, to powiedzcie sami, co czeka was na stare lata, gdy już pracować nie będziecie mogli? Chyba kij żebraczy, albo i śmierć gdzie w stajni na barłogu. Więc dajcież już raz spokój z cierpliwością i zdaniem się na łaskę opatrzności! Już setki lat jak wszelaka biedota czeka zmiłowania bożego — a z każdym dniem jest gorzej.

Wójt. Tak, mój kochany, ale cóż na to poradzić. Zawsze tak było, że byli ubodzy i bogaci i tak już do końca pozostanie. Najlepiej to tam cicho siedzieć, spokojnie sobie pracować i tem się kontentować co nam da Pan Bóg — a nie żądać niczego innego, żeby tylko spokój duszy i zbawienie wieczne nie ucierpiało nic na tem! Taksamo zupełnie mówi w karczmie nasz organista!

Orski. Ba! Ten dopiero wie co robić! Żeby się tak spuścić na jego słowo, toby się zdawało, że tu na świecie wszystko jest w najlepszym porządku! On to z pewnością wierzy, że ludzie to się po to kochają, po to się dzieci rodzą, ba — nawet i śmierć jest dlatego na świecie, żeby ksiądz i organista mogli porządne iura stolae pobierać!

Wójt. No — toś dobrze powiedział!

Orski. Słuchajcie no wójcie — dlaczego to jednak ani organista ani proboszcz nic oto nie mówią waszemu dziedzicowi, (co to zakazał gminie brać ze swoich, a dawniej gminnych lasów, podściółkę i patyki do palenia), że trzeba pracować, że nie należy swego sumienia i uczciwości na szwank narażać przez uciskanie bliźnich swoich i przez nienasyconą chciwość? Czy myślicie wójcie, że to nie na grzechu, jeżeli się zwala na Pana Boga, do którego się przecież modli, jako do najsprawiedliwszego i najlepszego, tę straszliwą nierówność jaka na ziemi panuje, gdzie miliony pilnych i pracowitych ludzi żyje w największej nędzy, a kilka tysięcy próżniaków i wszelakich drapichrustów opływa we wszelkie dostatki i bogactwa?

Wójt. Ta niby to i tak się dzieje miejscami, ale...

Orski. Wy wójcie jesteście biednym człowiekiem — więc może wam proboszcz powiedzieć, że jesteście na biedę skazani, że na chleb macie w pocie czoła pracować. Jeżeliby wam się jednak udało zrobić majątek — zrobić jaki szwindel tak aby was na tem nie złapano, i zbić przytem gruby grosz, to wtedy możecie robić co wam się tylko spodoba — możecie pić, hulać, rozbijać się, uwodzić dziewczęta — a proboszcz wam nie powie, że powinniście w pocie czoła na chleb pracować! Czy sądzicie, że Pan Bóg tego żąda?

Wójt. Z pewnością nie — ale to całe gadanie na nic się nie zda! Bo ty mnie tam na swoją wiarę nie nawrócisz! Tylko mi jedno powiedz o czem już ksiądz gadał: czy to prawda, że wy socyaliści chcecie wszystko to, co sobie ktoś ciężko zapracował, zabrać i dać pijakom i próżniakom i wszelakim nierobom?

Orski. Śpijcie, ojciec, spokojnie — nikt wam waszej chałupy nie zabierze, aby ją „podzielić" między swoich. Moi kochani, tej odrobiny co prawdziwie pracujący jeszcze dziś posiadają — nawetby się nie opłaciło brać i rozdzielać! Bo patrzcie tylko, kto dziś ma bogactwa i majątek? Czy może chłopi, albo robotnicy — którzy jak bydło cały rok ciężko pracują i pracują bez wypoczynku? Czy może ta właśnie gromada leniwców i próżniaków, co to nic nie robi a jednak opływa we wszelkie rozkosze? Jeżeli się tak rozglądniecie po sąsiadach i znajomych, to łatwo zauważycie, że właśnie teraz w obecnych stosunkach, które my, socyaliści, chcemy zmienić, to co sobie pracujący zarobili ciężko i oszczędzili, że to właśnie dzieli się między nierobów i próżniaków?

Wójt. No, to byłoby grzechem!

Orski. No tylko uważcie wójcie co wam powiem: Jakbyśmy tak chcieli nazywać „socyalistami" tych wielkich, co zabierają chłopom i robotnikom owoce ich pracy — no! to musielibyśmy nazwać „socyalistą" waszego dziedzica, co się „podzielił" z gminą lasem gromadzkim, a który przecież cały do gminy należał — byłby też „socyalistą" lichwiarz żydowski i chrześcijański bank hipoteczny, którym musicie płacić grube procenta, — proboszcz, który bierze za ślub, chrzest, pogrzeb dziesięć razy większe iura stolae niż mu się należy, byłby też socyalistą, bo się z wami „podzielił" — urzędnik i sekwestrator podatkowy też socyalista, bo się z ostatnią poduszką z wami podzieli; nic tylko sami „socyaliści"?! I dziwna rzecz, że ci wyżsi socyaliści na prawdziwych socyałów, na nas „czerwonych" jak mówią — psy wieszają jak tylko mogą! Nie muszą to więc być prawdziwi socyaliści, a jednak dzielą siarczyście wasze dobro i zabiorą nieraz ostatni grosz z sąsieka, ostatnie bydle wyżeną ze stajni!

Wójt. Ej — całkiem mi się kręci w głowie od tego dowodzenia. A więc chcecie dobro każdego tak zostawić — jak jest?

Orski. No, przecież wam mówię całkiem jasno, że tego nie chcemy!

Wójt. Więc czegóż u starego licha chcecie właściwie utrapieńcy?

Orski. Pomaleńku, ojcze — pomaleńku — jedno mi powiedzcie. Kto stworzył ziemię, lasy, pola, łąki, kamienie, wodę, metale różne itd.

Wójt. A no któż — ino Pan Bóg.

Orski. Niech będzie. Chociaż uczeni twierdzą, że to siły natury stworzyły. Ale o to nie chodzi. W każdym razie nie zrobili tego możni, ani bogacze tego świata. A przecież było to i jest w ich posiadaniu — jak do tego przyszli to narazie mniejsza o to. Ale oprócz tego jest wiele pięknych, pożytecznych rzeczy, a koniecznych do życia jak np. chleb, mięso, drzewo, ubranie, bielizna, domy, fabryki, maszyny i różne inne rzeczy — powiedzcież mi kto to wszystko zrobił?

Wójt. Jak to kto zrobił? Ano chłopi — parobcy....

Orski. Całkiem słusznie — jednem słowem sami robotnicy — tak na roli jak we fabrykach. Ale powiedzcież mi, do kogo te wszystkie rzeczy należą.

Wójt. O, ino się cięgiem pytasz i pytasz — do kogóż mają należeć — przecież ani nie do mnie, ani nie do ciebie! Naturalnie do właściciela, dziedzica, księdza i fabrykanta.

Orski. Naturalnie! No! co wiedział to powiedział! Uważacie to za naturalne, dlatego że tak było od dawna? No, ale już skończyły się te złote czasy, żeby ktoś mógł uważać za swoją własność to, co stworzyła praca tysięcy i tysięcy ludzi!

Wójt. No, no, tego mi jeszcze nikt nie mówił!

Orski. No to się rozumie! Tego wam na kazaniu nikt nie powie! Ale powiedzcie mi też, przed ilu to laty okoliczne lasy należały do naszej gminy?

Wójt. Ano będzie 20 lat — jak je dziedzic wyprocesował.

Orski. Uważajcież więc! Te lasy gminne, które jeszcze przed 20-tu laty należały do całej gminy, to była ostatnia pozostałość z tych dawnych bardzo czasów, gdzie wszystko: ziemia, lasy, łąki itp. były wspólne, gdzie wszyscy członkowie gminy mogli razem z tego korzystać, bo razem na tych wspólnych dobrach gromadzkich pracowali.

Wójt. A do kroćset! A skądże też ty wiesz o tem wszystkiem?

Orski. Jakto skąd? Z nikąd tylko z tych przeklętych książek i gazetek, przed któremi wam proboszcz tak strachu napędził! Ale powiedzcie sami, czy też to nie lepiejby było, gdyby tak wszystko co tylko ludzie zrobią, co wytworzą, tylko tym się dostało, którzy nad tęm pracowali?

Wójt. Ba! to byłoby bardzo dobrze, ale na to nigdyby się nie zgodzili panowie, którzy mają ziemię, domy, fabryki, maszyny! Ale może wy chcecie zabrać im to wszystko i podzielić między siebie? To znów będzie taksamo jak było: kto dostanie np. fabrykę, to znów każe innym na siebie pracować, ino że się nie będzie nazywał hrabia Golec, ale na to mówiąc wójt Sieczkowski albo murarz Orski!

Orski. Ej wójcie, wójcie — przeciem wam też raz mówił, że my nie chcemy się dzielić. Ale powiedzcie mi, czy też uważacie iż możnaby zabrać fabrykantom i dziedzicom ich posiadłości?

Wójt. No, no — możesz spróbować tylko — a zaraz będziesz wyglądać na świat boży przez zakratowane okienko!

Orski. Ma się rozumieć — gdybym to zrobił ja, albo wy, wójcie! Ale uważcie: Pamiętacie przecież, jak to było gdy nasz dziedzic przeprowadził we Wiedniu, aby nowa kolej szła przez jego wieś — na przeszkodzie stało temu ino to, że ta kolej iść miała też przez grunta kilku chłopów, którzy się swojej ojcowizny nie chcieli wyzbyć za żadną cenę. Pamiętacie co z nimi zrobiono?

Wójt. Ano — niby ich eks — eksponowano!

Orski. Ekspropriowano, ojcze kochany, to znaczy wywłaszczono: Oszacowano im grunta na tyle i tyle pieniędzy — dano im do garści pieniądze i musieli się wynosić. Ich własność zabrano im i to całkiem prawnie, bo jakoś nic nie słyszałem, aby którego członka komisyi wsadzono do kozy za kradzież lub rabunek. Widzicie więc, że tam, gdzie jakieś wyższe rzeczywiście albo przypuszczalnie dobro ogółu mające na celu zadanie staje w drodze, tam już dziś znosi się własność prywatną i nikt na to nic nie poradzi!

Wójt. No, to niby prawda.

Orski. A powiedzcież mi, czy nie możecie tak sobie wyobrazić, że kiedyś cały lud poweźmie taką uchwałę: W interesie wszystkich, całego ludu leży, aby zniesiono prawo własności. Dla dobra całego całego ludu będzie o wiele lepiej, jeżeli fabryki i to wszystko co do nich należy, oraz wszystko to co służy do wytworzenia środków do życia będzie należało do całego ludu wspólnie, a nie do kilku pojedynczych ludzi! Dlatego lud postanawia np. przez swoich przedstawicieli, że od takiego to takiego czasu wszelakie majątki kapitalistów stają się własnością całego ludu! Uchwała taka będzie zupełnie prawną i nikogo za to naturalnie nie wsadzą do więzienia — chyba kapitalistów, gdyby się temu nowemu prawu opierali!

Wójt. No, no — dziwa mi ty człeku opowiadasz dziwne rzeczy, o których moje ucho nie słyszało. Ale słoneczko zapada — trzeba wracać do chałupy.

choćbym tu jeszcze trochę posłuchał! Ale we wtorek będę na targu ze zbożem, to skoknij na Kleparz między fury, to znów pogwarzymy kapinę. Ano — z Panem Bogiem zostań. No! no! dziwne rzeczy...

Orski. Bywajcie zdrowi, wójcie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowe oszustwo centrowców!

Wódz klerykalnego „Centrum ludowego“, wrogiem reformy wyborczej.

W dyskusyi nad oszukańczym wnioskiem Follingera, mającym na celu sfałszowanie równego prawa wyborczego, a zatem także obalenie całej reformy wyborczej, zabrał głos także ksiądz Pastor, wódz klerykalnego „Centrum ludowego“.

Ks. Pastor podaje się za przyjaciela robotników jako człowiek, jako chrześcianin i jako kapłan. Ale Chrystus powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy zmęczeni i obciążeni jesteście, a ja was posilę! Ks. Pastor, kamrat Rublarza, powiada: Chodźcie do mnie wy, którzy jesteście zamożni a ja was wyszczególnię! Chrystus powiedział do ubogich: ja was ochłodzę i posilę! Ks. Pastor, „brat“ Lampiarza, powiada: Ja uczynię z was niewolników! Chrystus powiedział: Pójdźcie wszyscy! Ks. Pastor, wspólnik „oszusta politycznego i niepolitycznego“, powiada: Z wyjątkiem tych, od których nic już wycyganić nie można i z wyjątkiem przeciwników politycznych! Chrystus nauczał: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem! Ks. Pastor, prezes stronnictwa Pałkarzów, wrzeszczy: Kto mnie nie słucha, tego napiętnuję, opłwam, klątwą obłożę i z praw obrabuję!

Ks. Pastor powołuje się na encyklikę papieża Leona XIII, w której powiedziano: „Ze szczególną gorliwością należy zaopiekować się ubogimi, ponieważ zamożni mogą się lepiej bronić, aniżeli oni“ i w myśl tego oświadcza ks. Pastor, kapłan kościoła katolickiego, że „zasadą jego jest, iż każdy, kto posiada jakąś własność, powinien też mieć więcej praw“, albowiem twierdzi ks. Pastor „posiadanie podnosi i uszlachetnia człowieka“. Teraz wiemy już dlaczego w kalendarzu nie można odszukać między świętymi nawet wszystkich apostołów-rybaków, ale za to roi się tam od biskupów, opatów, książąt, królów i królowych! i dlatego ks. Pastor „ze szczególną gorliwością“ zwalcza ubogich, a bierze w obronę bogaczów.

Takim „przyjacielem robotników“ jest ks. Pastor, jako chrześcianin i jako kapłan. A jako człowiek? Jako człowiek chce ks. Pastor dać prawo wyborcze temu, „kto ma 35 lat, żonę i przynajmniej jedno dziecko“ — ale temu, który miał już czworo dzieci, lecz stracił je wskutek choroby, temu, który, jako dobry syn i brat nie żeni się, aby mógł wyżywić starych rodziców i rodzeństwo młodsze, ks. Pastor prawa tego odmawia...

Klerykalni oszuści polityczni pomimo to będą twierdzili, że oni — walczyli o nie i zdobyli powszechne i równe prawo wyborcze. Na szczęście nikt im już nie wierzy.

Z ruchu ludowego.

W Straconce (powiat Biała) odbyło się w niedzielę 7 b. m. zgromadzenie, zwołane przez posła Kubika. Poseł Kubik w dłuższem przemówieniu skreślił swoją działalność w parlamencie, następnie omówił zdradę centrowców i księdza Rublarza, dążących do spaczenia reformy wyborczej. W przemówieniu swem zaznaczył, że wprawdzie socyalistą nie jest, ale rozumie to dobrze, że żadna inna partya nie może dać tego ludowi, co socyalno-demokratyczna. Dla robotnika niema innego wyjścia, jak tylko zorganizować się pod sztandarem socyalistycznym. Mowę p. Kubika przyjęli robotnicy i włościanie oklaskami.

Następnie przemówił tow. Schlam, piętnując intrygi wrogów reformy wyborczej, którzy w komisyi głosowali za pluralnością, następnie wezwał gorąco zebranych do walki za reformą wyborczą.

Następnie zabrał głos włościanin Słomka Szczepan, stojałowszczyk, interpelując posła Kubika, dlaczego wcześniej lud nie uwiadomił o tych oszustwach popełnianych przez ks. Stojałowskiego. Wobec tego ucisku pańszczyźnianego jeszcze trzeba raz temu koniec położyć, zszeregować lud roboczy do jednej wspólnej akcyi.

W odpowiedzi p. Kubik wyjaśnił, że on dawno już wykazywał na każdym kroku zdradę i oszustwa polityczne ks. Stojałowskiego, ale w niektórych miejscowościach zabagnionych wpływem ks. Rublarza rzucano się na niego; teraz już sami przejrzeli, że są w błędzie i dlatego powinni jak najprędzej złączyć się z całym ludem roboczym, walczącym o swe prawa.

Po odpowiedzi p. Kubika przewodniczący podziękował zgromadzonym za tak liczny udział i zamknął zgromadzenie.

W Zachotyniu (powiat Sanok) odbyło się w niedzielę dnia 7 b. m. poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale włościan z porządkiem dzien-

nym: Pluralny czy równy system wyborczy. Zgromadzenie zagaił tow. Stefan Gut. Przemawiali towarzysze z Sanoka M. Iwanowicz i W. Topinek. Mówcy w długich a wyczerpujących wywodach wykazali intrygi galicyjskich panków z Koła polskiego, dążących do spaczenia reformy wyborczej przez zaprowadzenie pluralnych wyborów, napiętnowano następnie oszustwa polityczne kleru z t. z. centrum ludowego, na którego czele stoi ks. Pastor i osławiony oszust polityczny ks. Rublarz. Wywodów słuchali włościanie z wielkiem zajęciem i postawioną rezolucyę uchwalono jednogłośnie, prosząc zarazem naszych towarzyszów, aby przed wyborami udzielali im porady. W tym samym dniu odbyły się także poufne obrady w Posadzie Olchowskiej.

Zgromadzenie w Żywcu.

Na niedzielę 14 b. m. zwołała partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie ludowe pod gołem niebem do ogrodu p. Munka w Zabłociu. O zgromadzeniu tem zawiadomiono plakatami także okoliczne wsi, aby centrowcy mogli przyjść i porozmawiać z towarzyszami o pluralnem prawie głosowania.

O 2-giej zapełniło ogród kilkuset robotników, którzy wybrali przewodniczącym tow. Packana. O reformie wyborczej i pluralnem prawie głosowania mówił tow. Feldman z Krakowa. Wykazywał on, dlaczego ludowi należy się równe prawo głosowania i oświecił zdradę centrowców, którzy w ostatniej chwili zdradzili i oświadczyli się za pluralnem prawem. Wśród hucznych oklasków wykazywał referent, jak to Stojałowski, Pastor i cała banda centrowa na zgromadzeniach unikała wyraźnego oświadczenia się za równem prawem, aby w stanowczej chwili pójść w służbę szlachty i usiłować okraść lud z praw. Całe zgromadzenie potakiwało mowcy, a na kilkakrotne wezwania przewodniczącego, czy może ktoś chce stanąć w obronie centrum, nikt jakoś nie miał ochoty się ruszyć.

Jako drugi mowca wystąpił dr Gross z Białej. Na podstawie budżetu wyliczał, że to właśnie lud swoją pracą i swoimi pieniądzmi utrzymuje państwo i że panowie drobną tylko cząstkę na wydatki państwowe składają. Dlatego lud żąda, aby on sam mógł swoimi pieniądzmi rządzić, aby jego posłowie siedzieli tam, gdzie się podatki nakłada i gdzie się je na różne wydatki przeznacza. Gdy mowca z ostatniego numeru szmaty Stojałowskiego „Wieńca i Pszczółki“ przeczytał, że pijanica Szajer na pewnem zgromadzeniu wykrzykiwał przeciw równości, odezwały się chóralne okrzyki: rublarz, lampiarz, pijanica.

W końcu tow. Żuławski z Krakowa referował o organizacyi zawodowej, wykazując oszustwo praktykowane przez Stojałowskiego z jego „chrześcijańską“ organizacyą. — Zgromadzenie zakończyło się o wpół do 5-tej odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i dowiodło, że ks. Stojałowski całkiem w Żywcu grunt stracił. Ani sam nie śmiał się pokazać na zgromadzeniu, ani Maciuś Fijak nie miał odwagi wyleść na światło dzienne, a nawet ks. Kutek, który się odgrażał, że nie dopuści do żadnego zgromadzenia robotniczego, siedział bezpiecznie na plebanii.

Zkąd bogacze biorą pieniądze?

Żył niegdyś bogaty człowiek. Odziedziczył on po swoim ojcu dużo białych srebrników, dużo tysięcy koron. A był to człowiek mądry: dumał on nad tem, jakby się urządzić i co zrobić, żeby ich wciąż więcej i więcej było.

I poszedł, i kupił 20 funtów bawełny za 20 K.

Potem udał się na targ, gdzie biedni stoją, i zwróciwszy się do jednego z nich, spytał:

„Chcesz za 3 K pracować dla mnie?“ Ubogi ucieszył się: czuł wielki głód. I myślał cicho:

„3 K to pieniądz, co się na towar zamieni, który w przeciągu sześciu godzin wykonany być może!“

I poszedł z bogaczem. Ten kupił mu wrzecion za 2 K; biedak do pracy się zabrał.

Na wieczór wrócił bogaty ponownie. 10 funtów bawełny w 10 funtów przędzy się zamieniły.

Myślał on tak: 10 funtów bawełny kosztują 10 K, wrzeciona 2 K, robota człowieka 3, razem 15 K.

I porwał się z krzykiem na biedaka:

„Ty leniwcze jeden! 15 K! To przecież cena przędzy na targu! To przecież jej istotna wartość! A teraz — cóż ja mam z tego?“

Ubogi milczał, głupi był.

„Jak długo pracowałeś?“

„Sześć godzin“.

„Więc tak! Dlaczego nie dłużej? Tu leży jeszcze bawełna“.

„Trzy K, to przecież wartość tylko sześciu godzin pracy“ — rzecze biedny.

I wybuchnął bogaty śmiechem szyderczym.

„A więc idź i pracuj tam, gdzie się na to godzą. Precz! wynoś mi się, głupcze!“

Biedny zląkł się. Miał przecież żonę i dzieci w domu i tak głupi był jeszcze.

I prosił uniżenie, aż się pan rozżalił i zostawił go. Następnego dnia dostał biedny znów 20 fun-

tów bawełny. Kiedy bogacz znów wieczorem wstąpił, znalazł 20 funtów przędzy.

I uśmiechał się radośnie przy liczeniu: 20 K za bawełnę, 2 K za wrzeciona, 3 dla robotnika, razem 25 K. 30 K to cena przędzy na rynku i za tyle można ją sprzedać.

I poklepał biednego po ramionach, i rzekł:

„Widzisz, tak to dobrze. Tyś pracował dwanaście godzin, a ja zarobiłem 5 K. Tak dalej postępować będziemy“.

Co każdy kupić i przeczytać powinien?

Kieszonkowy Kalendarz Robotniczy na rok 1907.

Po raz pierwszy wydała nasza partyą kalendarzyk kieszonkowy, którego potrzeba dawała się oddawna odczuwać. Kalendarzyk ten, zredagowany przez tow. Z. Klemensiewicza przedstawia się bardzo zgrabnie i praktycznie. Tak pod względem zewnętrznym, jak i co do treści odpowiada swojemu celowi. Oprócz kalendaryum zawiera: program i statut partyjny; doskonale zestawiony „Katechizm ochrony robotniczej“, dający praktyczne wskazówki prawnicze, a opracowany przez tow. dra S. Zelta: rady lekarskie, tyczące się „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach“; „Wskazówki dla członków Kas brackich“, zestawione przez tow. Tadeusza Regera; adresy partyjne; „Związki zawodowe w Austryi“ z adresami zarządów i tabelarycznem wyszczególnieniem świadczeń, w zestawieniu dokonanem przez tow. Zygmunta Żuławskiego; dalej szereg tabel informacyjnych, jak skala podatku osobisto-dochodowego, tablica obliczenia płacy, tabele matematyczne, przepisy pocztowe i telegraficzne. Jak widzimy, dział informacyjny kalendarzyka jest wybornie zestawiony i zastosowany do potrzeb codziennych życia robotniczego. Oprócz tego zawiera kalendarzyk tekst „Czerwonego sztandaru“ i chronologię chrześcijaństwa. Zamyka kalendarzyk formularz na tygodniowe rachunki gospodarskie i dzienniczek na zapiski. Trwała oprawa płócienna wraz z ołówkiem i wygodny format notatnikowy uzupełniają wartość tego kalendarzyka, który — przy nader niskiej cenie 70 h (z przesyłką pocztową 80 h, z przesyłką poleconą 1 K 05 h) — powinien się znaleźć w domu każdej rodziny robotniczej.

Wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy, z bogatą treścią literacką, wydawany przez nas od szeregu lat, wyjdzie za kilka dni.

LISTY Z KRAJU.

Jęzur, dnia 12 października 1906. Szanowna Redakcyo, oraz szanowni bracia włościanie! Niedawno przeczytałem „List otwarty“, jako dodatek do nr. 254 „Naprzodu“, w sprawie marnowania cudzego grosza przez zarząd towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; z niego dobrze zrozumiałem gospodarkę owych panów urzędników tej kasy, siedzących tam, jako i delegatów nieprawnych. Ja jestem także członkiem tej kasy i opłacam 1000 koron od ubezpieczenia moich budynków w Kosocicach, a nie znam z owych panów delegatów żadnego, ani nie wiem kto ich powybierał i przez jakie głosowanie, (juścić nie przez powszechne), ale znam przecie jednego z panów, który jest kasyerem likwidatury a pochodzi z Kosocic i jest właścicielem dóbr i ten p. Bronisław Sliwiński łatwo się tam dostał, choć ma w Kosocicach dobra i dwór i mógłby pracować u siebie, a na jego miejsce mógłby wleść biedniejszy urzędnik, ale stare przysłowie mówi: „kto smaruje to i jedzie“.

Naszym panom obszarnikom to wszystko mało: dwory powypuszczają w arendę a sami się cisną do kas, gdzie grosz biednych włościan marnują na wyjeżdżanie do Karlsbadu, jak tu wyczytałem. A jeżeli nieszczęściem wypadnie jaki pożar u chłopa biednego na wsi i ma asekurowane przypuszczam na 1000 koron i gdy od pożaru coś się uratuje, wtedy wydeleguje zarząd Floryanki taksatorów tak uczciwych, że jak to co się uratowało ma może wartość 60 kor., to oni otaksują, że warta 160 albo i więcej. I tak to oszczędzają grosza dla siebie na wyjazdy, a chłop pogorzelec choć miał dobrze asekurowane i opłacał uczciwie, to potem nie jest w stanie wybudować chaty, chyba musi zaciągnąć pożyczkę; żeby choć miał gdzie! Bo choć przecie mamy w Galicyi powiatowe kasy oszczędności, ale chcący zaciągnąć pożyczkę biedny chłop musi się nachodzić od Iwana do pogana i robić podanie, prośbę, wyciąg hipoteki, przedstawić ręczycieli, wójta, świadków musi mieć zanim mu tę pożyczkę przyznają.

To też czytelnicy owego listu powinniśmy wnieść głos za panem Tadeuszem Majewskim, który tak licznie odkrył brudy Floryanki i jemu składam serdecznie wotum zaufania. Niech żyje!

Zarazem wnoszę okrzyk: precz z istniejącym dzisiaj zarządem Floryanki!

Żądam tajnego i powszechnego prawa głosowania na nowy wybór zarządu, tak jak to określił pan T. Majewski, żeby i ci co choć na 100 koron są ubezpieczeni mieli prawo wyboru całego zarządu Floryanki! Pozdrawiam Szanowną Redakcyą *Swierk Franciszek, Cieśla.*

Mucharz, 14 października 1906 r. Szanowna Redakcyo! Szanowną Redakcyę upraszam o ogłoszenie w gazetce następującego mego zdarzenia.

Jestem z Mucharza, a należymy pod obszar Jaszczurowy, gdzie teraz rządzi Pani Techiłowa, wdowa. Ona jest bardzo dobra Pani, że jej nie można nic ubliżyć, tylko to jest źle, że ma leśniczego prusaka, a ten strasznie morduje ludzi i katuje za najmniejszą drobnostkę, jak tego sam doznałem na sobie, bom nie wierzył do tego czasu, chociaż mi ludzie opowiadali. Dnia 6 października kopałem ziemniaki blisko lasu; żona mówi do mnie: poszedłbyś do lasu i przyniósłbyś patyków, tobyśmy sobie upiekli ziemniaków. Zaszedłem więc do lasu kawałek i znalazłem suchego i zupełnie zgniłego patyka na ziemi — może miał grubości 3 centymetry, wziąłem go do ręki i szedłem ze synkiem z powrotem. Możeśmy uszli ze 40 kroków, gdy wtem uczułem, jakby piorun strzelił mi do głowy i upadłem na ziemię bezprzytomny. Za parę minut wstaję ze ziemi krwią zalany i widzę koło siebie leśniczego, który zdejmuje ze siebie dubeltówkę i mierzy mi do piersi i może byłby mię zastrzelił, gdyby nie był ze mną mój synek, bo ten podniósł krzyk straszny na ten widok. Dopiero wtenczas leśniczy uciekł odemnie, a ja ledwo dowlokłem się do domu i mówię żonie, jaką dostałem pamiątkę do śmierci. Poszedłem potem do dworu i opowiedziałem to zdarzenie Pani, ona bardzo ubolewała nademną i zaspokoiła mię jak mogła; dała mi 30 koron i ćwiartkę piwa, bom się tak z nią zgodził. Ale to wszystko jest niczem, bo mam głowę potłuczoną i bardzo mi się w głowie zawraca. Przeto proszę Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“ o jak najspieszniejsze umieszczenie tego w gazecie. „Prawo Ludu“ szeroko i daleko słynie, więc niechże drab wie, co socyaliści znaczą i niech się wszyscy czytelnicy dowiedzą, co on za zacz jest.

Upraszam Szanowną Redakcyę o doradę, jak sobie mam dalej postąpić, czyby go jeszcze nie można gdzie indziej podać, do innych gazet.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Andrzej Sikora Nr. 107. Mucharz.

Z różnych stron.

Kto to są centrowcy? Bardzo niemiłe słowa prawdy usłyszeli centrowcy z ust własnego kolegi — ale trochę uczciwszego niż cała ta banda. Oto w „Dzienniku poznańskim“ piszą:

„Centrum ludowe na wsi robi postępy, to nie ulega kwestyi, a jednak tak, jak dziś rzeczy stoją, centrum nie obejmuje, jak w Niemczech ongi, chrześcijańskiej części naszego społeczeństwa. Ku wielkiemu zdziwieniu mojemu bowiem spotykam się z nieufnością wobec centrum w sferach nawet najbardziej katolickich. Rozmawiałem w tej sprawie z pewnym działaczem politycznym, człowiekiem, którego zasady katolickie w życiu i przekonaniach nie podlegają najmniejszej wątpliwości. „Centrum, tak bardzo nam potrzebne — oświadczył mi mój informator — nietylko dla demagogicznych sposobów agitacyi, nietylko wskutek niechrześcijańskich haseł antysemickich, budzi u ludzi poważnych wątpliwości, ale dlatego, że **pod hasłem centrowem występują ludzie bardzo podejrzanej konduity i niekatolickiego sposobu życia, chociaż nawet w księżej chodzą sutannie.**

Jest to cenne przyznanie z klerykalnej strony tego, co my stale podnosiliśmy przeciw wodzom centrum. Nie ulega jednak kwestyi, że klerykali i nadal nie przestaną protegować różnych Stojałowskich, Łucyków, Horowitzów, Weingrünów — bo innych macherów wyborczych nie znajdą. Tylko szumowiny się do nich garną....

Wezwanie do zbrodni i mordu! Bić ich — pozabijać!... tak woła pismo ludowe „Związek Chłopski“, przyboczny organ braci Potoczków, którzy na wydawnictwo tej niebezpiecznej bibuły, otrzymują subwencyę z Rady powiatowej w Nowym Sączu 624 kor. i z Wydziału krajowego 600 kor. W numerze 20 z 11 września b. r. nawołuje „Związek Chłopski“ swoich czytelników, w pierwszym rzędzie pp. wójtów, aby mieli na baczności socyalistów i ludowców, opisując ich wygląd w ten arcywesoły sposób: „Są to ludzie nietylko z czerwonymi zobolami i pejsami, ale mają żółte, białe zobole i golibrody. Jedni noszą na sobie staropolskie czamary i rogatywki, a nieraz w strojach sokolich, drudzy noszą się w czarnym surducie lub w bluzkach czarnych, siwych, białych itp. Dobrzeby było — zachęca „Związek Chłopski“ — jeżeli w pośród chłopów zjawi się gdzieś taki rajbsicer Tomasz niewierny (mieszczan), aby chłopi dali takiemu okłady pokrzywowe. Baczność chłopy, bo czerwoni tak są niebezpieczni dla nas (czytaj Potoczków) jak rak w ludzkiem ciele,

jeżeli z początku nie jest niszczony i wyrznięty". Charakterystycznem jest postępowanie tut. Prokuratoryi i Starostwa, które takie wyraźne wezwanie do zbrodni i mordu puszczają z lekkiem sercem między nieoświecony lud wiejski.

A z drugiej strony — jeżeli się czyta to zbiorowisko idyotyzmów i głupoty — to żal szczery zbiera, iż coś podobnie głupiego i nikczemnego drukuje się za krwawy grosz podatkowy!

„Prostytutka *) polityczna" ks. Rublarz pisze w swoim „Wiechciu" te słowa: „Polskie centrum ludowe zwalczało całą swoją siłą zmienników politycznych, albo dosadniej i właściwie rzecz nazywając, będzie się starało usunąć: „prostytutki polityczne", t. j. tych dotychczasowych posłów, którzy wybrani przez stronnictwo chrześcijańskie, nie dochowali wierności, lecz przeszli do stronnictw antychrześcijańskich, a to bądź z przewrotności i głupoty, bądź dla korzyści jakichkolwiek. Zmiennictwo i prostytucya polityczna, jaka się wkradła do naszego kraju, jest dowodem nietylko nieuczciwości i braku sumienia u tych, którzy stali się winnymi tego przechodzenia z obozu do obozu, ale także braku politycznego wyrobienia wśród naszej społeczności, która nietylko znosiła taką prostytucyę polityczną, ale niekiedy ją wprost pochwalała. Chcąc tedy usunąć tę zarazę, a wiadomo, że prostytucya szerzy najszkodliwszą zarazę, musi polskie centrum ludowe z całą stanowczością zwalczać tych posłów, którzy dali dowody, że nie mają ani sumienia i charakteru, ani wierności i wstydu w oczach".

Te słowa pisze Rublarz, on który zdradzał i zdradza na około wszystko i wszystkich! Rublarz, który przeszedł przez wszystkie obozy, który nie cofnął się od brania moskiewskich rubli — on pisze, że ludzie bez sumienia i charakteru i wstydu w oczach nie powinni kandydować! — Naturalnie Rublarz, jest szlachetny i zacny i ma sumienie czyste i wstydliwy jest jak nowourodzone dziecko! — Rublarz nie jest — prostytutką!! Prawda?!

Co szlagon nazywa „brzydką robotą"? W pańskiem, a więc wrogiem ludowi piśmie „Słowo polskie", wydrukował jeden szlachcic takie ogłoszenie:

Prośba do panów gospodarzy żydów w powiecie podhajeckim, ażeby mi nie przepłacali i zabierali robotników do kopania kartofel — bo i ja ich mam dosyć do wybrania — a nie chciałbym, żeby mi w gruncie zamarzły, bo muszę czynsz dzierżawny zapłacić. Bezwzględnością w tym względzie odznacza się p. Mühlstok z Popław. Nie mogąc z tymi panami inaczej poradzić, udaję się na tej drodze do nich, ażeby zaprzestali tej brzydkiej roboty. Gniławody, Malinowski.

Pomijając już, iż brat szlachcic wcale po polsku pisać nie umie, napiętnować należy jak najdosadniej fakt, iż ktoś może się oburzać, że sąsiad żyd płaci o kilka centów chłopu więcej, aniżeli szlachcic katolik! Rzeczywiście bezczelność szlachecka nie ma granic!

Ksiądz wzywający żandarma na swego parafianina! Proboszcz ks. Wojciech Łapiński z Brzezia Narodowego (w powiecie krakowskim) jest nieposlednim agitatorem centrum katolickiego! Ponieważ zaś wszyscy sługusy centrowi w sutannach używają do agitacyi ambony i religii, dlatego też ks. Łapiński pozwala sobie pod tym względem bardzo wiele. Na ambonie ustawicznie piorunuje na socyalistów, rzuca oszczerstwa na ludzi czytających pisma socyalistyczne. To ujadanie rozagitowanego księżulka rośnie w miarę, jak ludzie coraz bardziej odwracają się od apostołów centrowych! Dlatego też ks. Łapiński jak może wywiera swą zemstę na „nieposłusznych" parafianach.

I tak w ubiegłą niedzielę wyrzucił z kościoła włościanina Wawrzyńca Pędrysa, nie pozwalając mu trzymać dziecka do chrztu, gdyż Pędrys jest „wyklęty", bo trzyma z socyalistami i pozwala na zgromadzenia socyalistyczne w swym domu. Na uwagę Pędrysa, że ksiądz nie ma prawa tak postępować, proboszcz odparł: „cicho, nie pyskuj, bo żandarma na cię sprowadzę!"...

Ładny proboszcz, który w wykonywanie religijnych praktyk wprowadza zemstę z pobudek politycznych, odwołując się do karabinu żandarmskiego.

Te szykany rozagitowanego sługusa centrum bynajmniej nie przestraszą włościan. Na zadokumentowanie, że księże ujadania psu na buty się zdadzą, postanowili włościanie zwołać jak najwcześniej zgromadzenie w Brzeziu Narodowem.

Jak znęcały się carskie psy nad polskim robotnikiem? Dnia 28 września został rozstrzelany w Kielcach tow. Józef Duda, członek organizacyi bojowej Polskiej Partyi Socyalistycznej, który z rozkazu partyi wziął udział w zgładzeniu 27 września szpiclowskiej pary Millerów. Przy tej akcyi tow. Duda otrzymał ranę postrzałową biodra, wskutek czego ujęto go tegoż dnia, a w 24 godzin skazano na śmierć. Odezwa kieleckiego komitetu okręgowego P. P. S. wydana z powodu śmierci tow. Dudy, zawiera okropny obraz tortur, jakim poddano go w śledztwie.

Odezwa mówi: „Niech świat cały wie, do czego zdolnym jest urzędnik carski i jakim okrutnikiem być potrafi. Otóż słuchajcie, towarzysze, i wiedzcie, że przy torturach rozpalonem żelazem przypiekano

*) Prostytutką nazywa się dziewczyna, która się każdemu za pieniądze oddaje.

krwawiące rany tow. Dudy, wbijano mu szpilki pod paznogcie, lano palący się lak na poranione, drżące z bólu szalonego palce, zdzierano pasami skórę z ramion; w nagie, ociekłe krwią mięśnie wtykano kawały waty, które się tliły przy przypiekaniu rozpalonem żelazem. A nasz towarzysz milczał... Przed śmiercią jedynem pragnieniem Jego było zaznaczyć, za co ginie, i skonał z okrzykiem: „Niech żyje rewolucya!“ Zwłoki, zabrane przez nieszczęśliwą matkę, w oczach której tracono naszego bohatera, nosiły ślady tortur: pod paznogciami tkwią szpilki, na palcach zastygł lak z krwią zmięszany, w ranach pozostała wata, osmalona od rozpalonego żelaza. Towarzysze! w osobie Józefa Dudy ziemia kielecka wydała bohatera, którego imię wieki całe ze czcią będzie powtarzane: pamięć o Nim nie zaginie“!

„Niema obowiązku słuchać niesprawiedliwej ustawy“. Kto przeczyta te słowa, to pewnie zaraz pomyśli, że to jakiś burzyciel tak mówi, aby ludzi w biedę jaką wpędzić. A tymczasem te słowa powiedział sam Ojciec święty, kiedy go pytano, czy we Francyi mają katolicy słuchać ustaw wydanych przez parlament. Te słowa są bardzo ważne, bo one wskazują, że ustawy o ile są złe i niesprawiedliwe nie obowiązują nikogo! Nie chodzi o to na razie, że papież występuje tu przeciwko ustawom o rozdziale kościoła od państwa we Francyi, ustawom uchwalonym przez parlament, wybrany pod hasłem tegoż rozdziału! O to się nikt sprzeczać nie myśli, bo sprawa jest już załatwiona. Ale podnieść należy, że papież, który jest przecież nieomylny, zwalnia sumienie ludzkie od słuchania złych ustaw! Słowa te powinni sobie za uchem zapisać nasi klerykali, którzy pomstują na socyalistów, że ci chcą lepszych ustaw i dla ludu sprawiedliwszych, aniżeli obecne! — Nareszcie jest po stronie „czerwonych“ sam papież!

Czytelnicy! Towarzysze! Kwartał 4-ty już nadszedł, nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych czytelników!

Z targów zbożowych.

Kraków, 16 października 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17 10 do 17·40; Pszenica czerwona i żółta od 16 60 do 17 10, Pszenica węgierska od 15·80 do 16·50; Żyto krajowe od 12 90 do 14 20, Żyto węgierskie od 14 20 do 14·70; Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·20. Jęczmień browarny od 14 50 do 15·20; Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·40 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 13·40 do 14·20; Kukurudza od 15·40 do 15·80; Groch od 17·50 do 28·—; Fasola od 21·— do 38·—; Wyka od —·— do —·—; Rzepak zimowy od 30·— do 31·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasionna biała od —·— od —·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 64·— do 74·—; Słoma od 4 40 do 5·—; Siano od 3 80 do 4 60, Koniczyna pastewna od 6· do 6·40; Ziemniaki od 3·20 do 3·40, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.— do 4·80; Masło za kilogram od ·60 do 2 10; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności).

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żądnej odpowiedzialności nie bierze.

Premia Świąt Bożego Narodzenia.

Każdy P. T. odbiorca, który w czasie od **1 październik do 30 listopada zamówi** listownie w kwocie najmniej K 40·—, **otrzyma jako premię Świąt Bożego Narodzenia darmo jeden I-a Orzeł-Roskopf „Alarm“** budzik Nr. 4343 z tarczą w nocy świecącą w cenie K 4·20 z 3-letnią pisemną gwarancyą i ładny, 80 stronic, silny kalendarz.

Zamówieniom wpływającym po 30 listopada nie można pod żadnym względem udzielić tej premi. Poleca się więc mianowicie zamówienia mi przeznaczone na Święta Bożego Narodzenia już w miesiącach październiku i listopadzie łask. mi przesłać do załatwienia.

Hanns Konrad PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW W BRÜX Nr. 940 (Czechy).

Mój bogato ilustrowany polski cennik, z więcej niż 1000 rycinami wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem Z. Ruckera we Lwowie.

Budzik konkurencyjny

według systemu ameryk., w każdej pozycyi idący, w doborowej jakości z 3-letnią gwarancyą za dobry i punktualny chód K 2·90 przy odbiorze 3 sztuk K 8·— z świecącym się w nocy cyferblatem K 3·30, przy odbiorze 3 sztuki K 9·—. Niema ryzyka! Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 932 (Czechy)

Bogato ilustrowany polski cenik z przeszło 1000 ilustracyami darmo i opłatnie.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hahn, Omega. Schaffhausen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. kor. 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor. 5 Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ kor. 8·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya“ kor 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor. 2·50 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ kor, 9·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik kor. 2·90 czarnolaski zegarek K 2·80 Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 929. (Czechy)

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

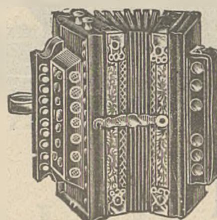
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

BRÜX Nr. 485 (Czechy)

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24×12 cm K 4·40

Nr. 305¼. 10 klawiszy, 2 reguły, 50 ton. wielk. 24×12 cm. K 5·50

Nr. 663. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31×15 cm. K 7·—.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 70 ton. wielk. 33×16½ cm. K 9·—

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



TANIE Czeskie Pierze

5 kilo: świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12·—, białe bardzo miękkie darte K. 18·—, 24·— śnieżnej białości b miękkie darte K. 30·—, 36·— Wszystko opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 314,

Poczta Pilzno, Czechy.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 rysunków obejmujący dobre i tanie instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju.

Hans Konrad dom wysyłkowy instrumentów muzycznych Brüx Nr. 934 Czechy

Skrzypce d uczniów K 4·80, 5.50, 6·— 7· 60, 8 60, 9 60 Smyczki K -.80 1·—1·40

Cytry, Harmoniki i t. d. na składzie



Każdemu gospodarstwu niezbędna jest



Nr 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h).

KAPELLNER I HOLZER

Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki ilustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany

Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie

jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp. Cena: 2 kawałki K 3·60, Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką.

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i eroguetyi.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.